



Kaplica pw św. Antoniego w Milówce



"Drogą wiodącą przez plac, na którym stoi teraz kaplica szło trzech zakonników i tutaj spoczęli. Ze swoich tobołków wyjęli coś do jedzenia, a po posiłku jeden z nich wziął kozik i wykrzesał nim na drzewie krzyżyk z napisem 'Antoni, Stanisław, Kazimierz'. Parę miesięcy później tą samą drogą szedł król Jan III Sobieski na Węgry i w tym samym miejscu spoczął. A gdy zobaczył krzyżyk, rozkazał żołnierzom ściąć drzewo i zrobić z niego krzyż. Złożył na nim podpis i powiedział do żołnierzy: 'Jak wszystko pójdzie szczęśliwie i będziemy tędy wracać to wybudujemy z drzewa kapliczkę na cześć św. Antoniego'. Jak obiecał tak też zrobił".

Tak więc według legendy **pierwszym fundatorem kaplicy był król Jan III Sobieski**. Ale po latach, gdy ząb czasu ją zniszczył, postanowiono wznieść nową kaplicę murowaną. Lecz panująca wówczas cholera przerwała prace. Pod koniec XIX w. z Zakopanego przybyli rzeźbiarze i zrobili ołtarz polowy, nakrywając go dachem drewnianym. Po obu stronach ołtarza ustawili posągi świętych: Stanisława i Kazimierza. Ponieważ jednak obraz św. Antoniego w ołtarzu był za mały, więc pojechali zamówić większy u sławnego Jana Matejki w Krakowie. Gdy go przywieziono i ustawiono, mały obraz patrona przeniesiono na filar.

Kamień węgielny pod nową kaplicę położono 1 września 1876 roku i poświęcił go ks.

Komorowski. Budowę rozpoczęto, ale po paru latach z braku funduszy wstrzymano. Kaplicę w surowym stanie chcieli odkupić na bożnicę miejscowi Żydzi, ale parafianie się nie zgodzili i w 1881 r. budowa ruszyła dalej. Wykonano sklepienie, położono posadzkę z cementu, wstawiono okna i zaszklono kolorowymi szybami. Wykonano też wieżyczkę obitą blachą. Dokonano tego ze składek parafian. O ten zbożny cel najbardziej troszczył się gospodarz Michał Kąkol. Dekretem z dnia 12.XII.1887 r. ks. biskup Albin Dunajewski udzielił zezwolenia na odprawianie mszy świętych w kaplicy św. Antoniego w dzień jego imienin tj. 13 czerwca oraz w niedzielę i święta.

W roku 1911 za staraniem wikariusza ks. Jana Figuły wymalował wewnątrz kaplicę malarz Kaizer z Żywca, ambonę zrobił Jarzabek z Kęt, a S.Sikora - stolarz i kościelny zrobił ławki i pokrył dach. Sprawiono też żyrandole, a później otynkowano kaplicę z zewnątrz.

W czasie I wojny światowej **w 1916 roku rząd austriacki zabrał duży i mały dzwon** z kościoła. Kaplica miała szczęście, bo mały dzwonek zwany sygnaturką lub rozganiaczem chmur zabrała po cichu kobieta z

Nieledwii i ukryła u siebie, oddając kaplicy po wojnie w 1918 roku. Duży dzwon zabrano z kaplicy i umieszczono w budynku Urzędu Gminy. Opiekunowie kaplicy postanowili dzwon wykraść przy pomocy służącej. W największej tajemnicy otworzyła ona tylne drzwi, którymi wyniesiono dzwon i zakopano w ziemi. Po wojnie dzwon wykopano i oddano do kaplicy, gdzie po dziś dzień się znajduje.

Gotycką kapliczkę z Matką Boską wyrzeźbił wraz z uczniami kierownik szkoły Józef Szczotka w 1925 roku.

Gdy na wiosnę 1945 roku zbliżał się do Milówki front, Niemcy podczas ucieczki wysadzili mosty na Sole. Kawały betonu wyrzucone eksplozją w powietrze spadły i na dach kaplicy św. Antoniego. W 1946 r. naprawił go kościelny Stefan Sikora i wstawił dwa żelazne okna w południowej ścianie kaplicy.

W 1947 r. w Milówce odbywały się misje święte. Podczas ich zakończenia Krzyż Misyjny był procesyjnie niesiony od kaplicy na cmentarz. W tymże roku kaplica została odnowiona także wewnątrz.